

# SPÓLNOTA

Warszawa — Częstochowa, dnia 3 grudnia 1933 r.

№ 23

PISEMKO SPÓŁDZIELNI OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO

## T y d z i e ń   k s i ą ż k i

Dorocznym zwyczajem urządzono i teraz tak zwany „Tydzień Książki”. Jest to taki okres, w ciągu którego wydawcy i księgarze obniżają — bardzo znacznie — ceny swoich wydawnictw. Wskutek tego nawet ludzie bardzo niezamożni mają możność powiększyć swoją biblioteczkę, nabywając książki, które albo im są potrzebne, albo których posiadanie na własność sprawia im szczególną przyjemność. Poza tem te krótkie siedem dni są okresem, podczas którego każdy z nas powinien pomyśleć o swoim stosunku do książek, o swoim w stosunku do nich obowiązku.

Proszę się nie dziwić, że mówię o naszym obowiązku w stosunku do książki. Nie przez pomyłkę i nie dla pustego słowa używam tego wyrazu. Używam go raczej dlatego, iż, jak sądzę, obowiązek ten przez szerokie masy Polaków jest mocno zaniedbany. A na czem on polega? Po pierwsze, na czytaniu książek, powtórze na ich kupowaniu. Nie jest to znowu tak trudno pojąć. Przecie mamy też obowiązek kupować i używać mydła, bez którego bylibyśmy brudasami, obrzydliwymi w dotknięciu i chorującymi z niechlujstwa. Oba te obowiązki — używania mydła i używania książek — są obowiązkami człowieka w stosunku do samego siebie. Równocześnie jednak są obowiązkami społecznymi, bo jeśli nie będziemy się myli mydłem, epidemie wyćpią wkrótce całą bezmałą ludność, a jeżeli nie będziemy czytali, będziemy stadem potrzebującym pastucha, i to pastucha z tęgim batem. Bo albo się człowiek pozwoli przekonać — nato musi rozmawiać z ma-

drymi ludźmi i przede wszystkim czytać, albo woli być pędzony strachem, gwałtem, przymusem.

Życie dziś jest tak ciężkie, tak powikłane, tak trudne do zrozumienia nieraz. Z drugiej strony to co się dzieje u nas, co nas trapi i niszczy, nie jest wyłącznie naszą klęską. Złe dzieje się wszędzie, wszędzie ludzie walczą z trudnościami, szukają sposobów naprawy, spierają się o te sposoby nie tylko na pięści, ale i na rozumy. Skądże się o tem wszystkim dowiemy, jeśli nie będziemy czytali.

Nie mówię już o tem, jaką przedziwną rozkoszą, jakim niewyczerpanym źródłem przyjemności może być czytanie dla tego, kto się w nie włoży. Niema przyjaciela tak wiernego, tak bezinteresownego, jak książka. Dlatego to tak dobrze mieć tę książkę u siebie w domu na półce, tak jak dobrze jest mieć przyjaciela w pobliżu.

Nie chodzi o to, żeby mieć wielki księgozbiór — setki i tysiące książek — na to mogą sobie pozwolić tylko ludzie bogaci, którzy zresztą niekiedy zbierają książki przez próżność, dla pochwalenia się posiadaniem dużej ich ilości. Nie to jest ważne, żeby zastawiać pokoje szafami z książkami, ważnem, nawet koniecznem jest, żeby mieć u siebie książki, które uważamy za szczególnie mądre, piękne, szlachetne. Zebyśmy się z nich mogli uczyć, żeby nam niosły pociechę w ciężkiej chwili zmartwienia, żebyśmy z nimi mogli odpocząć, kiedy chwila i ochota przyjdą po temu.

To jest skarb nieoceniony, na który stać każdego, byle chciał.



## Dwadzieścia pięć lat w służbie spółdzielczej

W Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” jest pracowniczka, która zaczęła pracować w służbie spółdzielczej akurat 25 lat temu. Pani Ludwika Mroczkowska rozpoczęła swą pracę w 1908 roku w tak zwanym „Biurze Informacyjnym”, które było powołane przez pierwszy zjazd stowarzyszeń spożywców w Warszawie i z którego powstał później Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.

Praca więc p. Mroczkowskiej związana jest nierozłącznie z rozwojem Związku. P. M. w pracy tej odznaczała się zawsze wielką obowiązkowością i starannością dla dobra Związku i spółdzielni z nim związanych...



p. L. Mroczkowska przy pracy w Biurze Informacyjnym

## Z cyklu „Nasze bolączki”

Mój przyjaciel, S. M., po paroletnim niewiedzeniu spotkał w czerwcu b. r. swego kolegę ze szkoły średniej, W. R.

Padły obustronne pytania:

— Co słyszać?... Co robisz?

— Pracuję w spółdzielczości, byłem jakiś czas w Związku Rewizyjnym w Warszawie, obecnie jestem kierownikiem spółdzielczej mleczarni w D. — opowiadał dawno niewidziany kolega.

W końcu rozmowy tamten zaczął się wywnętrzać:

— Ale, wiesz co, chcę się ożenić; właśnie szukam sobie panienki z paroma tysiącami gotówki w posagu. Naraj mi, jeśli jaką znasz. Tak — jak jest — też żyję, bo mam pracę, mam pensję comiesięczną... Ale, jakbym się ożenił i wziął ze 6, z 5 tysięcy złotych — założyłbym „własny interes”. A co „interes własny”, to własny. To zupełnie co innego. Administracja prywatnej mleczarni mało kosztuje, mnieby nie kosztowała nic; przy dobrym zarządzie, zamiast jednej, wziąłbym trzy pensje!... A czuję się na siłach, bo posiadam dobrą praktykę. Ot, widzisz — w tem rzecz.

\*

W. R. umie krytycznie patrzeć i tak patrzy na spółdzielczość. W swej rozmowie odsonił on kilka bolączek naszej spółdzielczości. Możemy się od niego sporo nauczyć, choć uczyć nas nie chciał. Pomyślmy...

Onby zmniejszył koszty administracyjne mleczarni, które w spółdzielniach są za wysokie. To jedna bolączka. Czyż nie można jej choć w części zaradzić?

Prowadzi spółdzielnię, ale przecież nie nazwiemy go mianem spółdzielcy, bo istotnie nie jest nim. Nie żyje życiem spółdzielni, nie cieszy się jej rozwojem, nie smuci błędami. Mówi: „własny”, a więc: „mój”. Słowa: *my*, *nasz* w nim nie żyją. Pójdzie w pojedynkę, sam — nie w gromadzie. To tylko spółdzielca z imienia. Wychowanie spółdzielcze jest jeszcze w naszych szeregach nikłe.

Ten piastuje swój ideał, chce założyć własną mleczarnię i napewno ją założy. Odejdzie. (Tem lepiej, byleby nie naraził spółdzielni na straty).

Inna bolączka. Odchodzą jedni *bez chęci*, ale z *doświadczeniem*, przychodzą inni z *chęciami*, ale *bez doświadczenia*. A chęć, zapał trzeba łączyć z doświadczeniem. Są tacy, którzy dzięki pracy w spółdzielniach nabierają potrzebnego im do prowadzenia własnego przedsiębiorstwa doświadczenia. Tanim kosztem. Czyż to nie żerowisko...

Spółdzielczość jest dla nich środkiem, prowadzącym do „własnego interesu”! *Mało jest takich, co by chcieli dla spółdzielczości życie — nie przez śmierć, ale przez pracę — położyć.*



W. R. chce wyleźć po członkach spółdzielni. Mleczarnia spółdzielcza jest dla niego okazją i platformą społecznego awansu.

\*

Dość!... Dlatego, właśnie dlatego, tyle spółdzielni upadło, tak wiele robi bokami, tylu ludzi prostych się zniechęciło i odeszło — może na zawsze, tyle szlachetnych wysiłków poszło na marne.

## Farbowane lisy

Wiemy o tem z doświadczenia, że gdy ktoś stara się jakąś prawdę ukryć, upozorować, to musi w tem tkwić jakaś nieczysta kombinacja. Weźmy, na przykład, podszywanie się pod cudze nazwisko. Jaki to może mieć cel? Albo dany osobnik wstydzi się swego własnego nazwiska, które zostało czemś splamione, albo ma zamiar pod cudzem, przywłaszczonem, nazwiskiem popełnić jakieś rzeczy brzydkie. To jest przecież jasne. Należy więc z wielką rezerwą ustosunkować się do sklepów prywatnych, których właściciele, zamiast swego nazwiska, umieszczają na szyldzie nazwy używane zwykle przez spółdzielnię. „Wspólna Praca”, „Przyszłość w pracy”, „Spółnia narodu” i t. p. nazwy spotyka się coraz częściej na szyldach prywatnych sklepików. Jest to pułapka na źle orjentujących się spożywców,

Nie kraczę.

Moje słowa niech będą policzone jako przyczynek do uświadomienia sobie wszystkich przyczyn zła w naszej sprawie, by można ją było uchronić od załamań i poprowadzić w jasne Jutro ku pełni rozwoju.

Uczmy się od naszych wrogów. Taki W. R., choć może nie rozmyślnym, ale jest naszym wrogiem — jest pasorzytem i szkodnikiem.

*Tadeusz Kuligowski*

mająca wzbudzić zaufanie, jakim się w większości wypadków cieszy spółdzielnia. Niechże więc będzie dla nich ostrzeżeniem fakt, że kto się podszywa pod cudze miano, ten zazwyczaj ma niezbyt solidne zamiary.

I jeszcze jedno przypominamy.

Istnieje przecież tyle odpowiednich nazw, które ci panowie mogliby z powodzeniem stosować. Jakiś „Darmopol”, „Ratopol” czy inny „Okpiszpol uniwersalny”, to są nazwy stosowniejsze. Boć przecież, tam, gdzie jest „Wspólna Praca”, tam powinien być i wspólny zysk. Tymczasem ci panowie zysk ze wspólnej pracy swoich klientów, chowają do swojej własnej kieszeni. Trzeba więc dużej czelności, żeby taki „interes” nazywać „Wspólną Pracą”.

*Al. L.*

## Jan Lemański

Dnia 11 listopada r. b., w 15 rocznicę Niepodległości, zmarł w Warszawie znakomity polski bajkopisarz, Jan Lemański.

W latach od 1922 do 1930 umieszczał w „Spółnocie”, w poprzednim dużym wydaniu, swoje bajki powojenne i wiersze, opisujące rysunkowe przygody Kubusia-Spożywcy.

Literatura polska wysoko ceniła jego satyryczne pióro.

Dla przypomnienia czytelnikom tej społecznie pięknej postaci polskiego pisarza, który piórem walczył z wadami dzisiejszego ustroju, drukujemy jedną z jego charakterystycznych bajek.

### PRZEMYŚŁ MLECZARSKI

*Zbytecznem jest dowodzić czarno tu na białem,  
Jak opłaca się u nas gospodarka mleczna.*

*Żył sobie pewien pachciarz wśród piasków Piaseczna  
I trudził się, choć czarną brodę miał, nabiałem.*

*Zwykle — no, co to szkodzi ta chrztu odrobina —  
Dolewał trochę wody do mleka blaszanki  
I szerzył pośród chrześcijan kult dla tej mieszanek.  
Raz kupiła jej garniec kucharka rabina.*

*Rabin wypił i uczuł w brzuchu niepokoję.  
— Srułu (wezwał go i rzekł), ja zgorszony jestem,  
Że ty się chrześcijańskim trefisz z wody chrzestem.  
To grzech, to zło. Ten obrządek niech spełniają goje...*

*Przyjawszy talmudyczne do serca wywody,  
Sruł się baptystycznego wyrzekł proceduru  
I ażeby na przyszłość nie mieć harmideru,  
Zamiast wodę do mleka, lał mleko do wody.*

*Z błękitnawym odcieniem, chociaż zawsze biała,  
Ta ciecz z blaszanki Sruła albo jego Ryfki,  
Nie zawierając zbyttnio normalnej odżywki,  
Miała jedną zaletę: że nie wykpiiała.*

JAN LEMAŃSKI



## Z posiedzenia Rady Okręgowej

Po dłuższej przerwie wypełnionej przygotowaniami do konferencji jesiennej i kursu dla wydziałów społeczno - wychowawczych, Rada Okręgowa odbyła posiedzenie w dniu 17 listopada r. b. Na posiedzeniu tem, odbytem przy obecności wszystkich członków Rady, postanowiono opublikować w „Spólnocie”, że spółdzielnie: w Cykarzewie, Gnaszynie, Przyrowie i Radomsku opuściły już cztery konferencje okręgowe, a spółdzielnie: w Maluszynie, Miedźnie i Nakle dwie z rzędu konferencje. Zebrani jednomyślnie orzekli, że lekceważenie spraw omawianych na konferencjach, wyrażające się w tem, że spółdzielnia nie przysyła na te konferen-

cje swego delegata, jest godne napiętnowania.

Poza tą sprawą posiedzenie wypełniło sprawozdanie lustratora co do stanu okręgu. Omawiano stan 6 spółdzielni, w których należy podjąć prace zmierzające do poprawy sytuacji. Sprawa ta zajęła tak dużo czasu (posiedzenie trwało od godziny 17 do 24), że zamieszczone na porządku obrad sprawozdanie kierownika oddziału trzeba było odłożyć do następnego posiedzenia.

Jako najbliższe zadanie dla opiekunów spółdzielni wysunięto zwołanie zebrań w spółdzielniach dla omówienia wyników za 3 kwartały r. b.

## Z NASZYCH SPÓŁDZIELNI

### Okręgowa Spółdzielnia „Społem” w Kłomnicach

W dniu 19 listopada 1933 r. odbyło się pod przewodnictwem p. Jana Góry, dzielnicowe zebranie członków filji Nr. 6 w Nieznanicach. Z liczby 30 członków na zebranie przybyło 25 i 30 osób kupujących w spółdzielni.

Filja ta została otwarta w marcu 1932 roku na żądanie tamtejszej ludności, która w dokuczliwy sposób była wyzyskiwana przez miejscowych prywatnych sklepikarzy. Nieznanice z dworem i okolicą liczą około 300 rodzin, przeważnie wyrobników i małorolnych. To też ludność ta tem bardziej odczuwa potrzebę utrzymania placówki, jaką jest sklep spółdzielczy. Obrót filji w Nieznanicach wynosi przeciętnie około 1.600 zł. miesięcznie, a więc jak na dzisiejsze czasy nie jest zbyt mały; gorzej natomiast przedstawia się liczba członków — 30 i kapitał udziałowy sklepu — zł. 66. Na ten temat wygłoszone zostało odpowiednie przemówienie, co skłoniło zebranych do wyboru z pośród siebie: z dworu 2-ch osób pp. Nicponia i Żyły i ze wsi 3-ch pp.: J. Kaczorowskiego, M. Misiewicza i A. Wilczyńskiego. Osoby te zobowiązały się chociaż do domach, celem zbierania udziałów i zapisywania nowych członków. Na zebraniu 12 osób zadeklarowało swój udział; niezależnie od tego drobne sumy na

udziały, poczynawszy od 20 gr., będą wpłacane w sklepie spółdzielni.

Akcja ta nietylko powiększy liczbę członków i kapitał udziałowy, lecz podniesie zakupy członków, co jest niezbędne ze względu na nową ustawę podatku obrotowego, stosowaną od przyszłego roku w spółdzielniach, gdzie zakupy członków będą wolne od podatku.

J. D.

### Z Poraja

Dowiadujemy się, że powstał tam komitet, organizujący spółdzielnię spożywców. W skład komitetu weszli: Ks. Kańtoch Augustyn, p. Wylaś Jan, kierownik szkoły, p. Wosiński Jan, sekretarz gminy, p. Pięta Stanisław, pomocnik sekretarza gminy.

Inicjatywa zorganizowania spółdzielni wyszła z łona władz miejscowej Kasy Stefczyka, istniejącej od roku 1930. Projekt znalazł pełne poparcie na walnem zebraniu tejże Kasy, liczącej 300 członków. Można z tego wnosić, że prace prowadzone obecnie przez komitet organizacyjny zakończone zostaną pomyślnie.

### Ostrowy koło Miedzna

W ubiegłym miesiącu złożyła deklarację przystąpienia do naszego Związku Spółdzielnia „Zjednoczenie” w Ostrowach. Spółdzielnia ta liczy obecnie 158 członków z kapitałem udziałowym zł. 1.668.68. Do-



tychczas i za radę i za zarząd pracował sklepowy. Nic więc dziwnego, że wkrótce otworzył sobie dwa sklepy własne, a spółdzielnia tymczasem targowała zaledwie 9 tysięcy rocznie. Na szczęście w Ostrowach znaleźli się ludzie, którzy położyli temu kres i spółdzielnię wyprowadzą na właściwą drogę.

### Walne Zebranie w Żarkach

28 października r. b. odbyło się w Żarkach walne zebranie członków tamtej-

szej spółdzielni, w którym z ramienia Rady Okręgowej brał udział ob. Lewiak. Na zebraniu przedstawione były wyniki gospodarki za 3 kwartały r. b. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że targi wyniosły zł. 73 tys., a więc utrzymały się na poziomie z roku ubiegłego. Nadwyżka wynosi zł. 952.—, kiedy w roku ubiegłym było za ten sam okres zł. 589. W sprawozdaniu uderzają słabe wyniki akcji ściągania kredytów, bowiem zmniejszyły się one ze zł. 2.188 na zł. 1.941, a więc zaledwie o 247 złotych.

### Ksiądz proboszcz kupuje u Żyda

W poprzednim numerze naszej „Spółnoty” czytaliśmy naprawdę piękny przykład pracy społecznej księdza, jak widać z fotografii, starszego już wiekiem. Nam — spółdzielcom z M...u bardzo przykro było czytać te słowa, bo nasz proboszcz nie tylko nie bierze udziału w pracach spółdzielni, ale nawet nie kupuje w naszym sklepie, choć prosiliśmy go o to nieraz. Do pewnego czasu byliśmy zdania, że jest bezsilny wobec swej służącej, ciągnącej do miejscowego Żyda. Ale pewien fakt przekonał nas, że się mylimy. Oto któregoś dnia służąca pogńiewała się na pana Ży-

da, bo nie dał jej prezentu, i kilka razy przysłała do naszego sklepu. I stała się rzecz dziwna. Icek poszedł na plebanję, za nim jego córka — nauczycielka z sąsiedniego miasteczka. Widać ta wizyta pomogła, bo służąca znów nasz sklep omija, a chodzi do Żyda.

Czyżby z „idealnie czystych” żydowskich rączek lepiej smakował chlebek i bułeczka? Czyżby ksiądz proboszcz chciał „dobrym” przykładem przyczynić się do upadku społecznego sklepu? Dużo nad temi pytaniami myśleliśmy, ale, niestety, nie mogliśmy dać sobie odpowiedzi.

## K R O N I K A

### Kurs dla wydziałów społ.-wychowawczych

W dniu 5 listopada r. b. odbył się w Częstochowie kurs dla członków wydziałów społ. wych. rad nadzorczych. W kursie wzięło udział zaledwie 35 osób od 9 spółdzielni.

Wykład na temat, jak powinien pracować wydział społeczno - wychowawczy, wygłosił ob. Dominko z Warszawy. W dyskusji, jaka wywiązała się po wykładzie, zabierało głos 15 delegatów. Po dyskusji zebrani jednogłośnie postanowili, ażeby wszystkie spółdzielnie okręgu urządziły w najbliższych tygodniach zebrania walne członków, ich żon i nieczłonków — dla o-

mówienia wyników gospodarki za 3 kwartały r. b. Na zebrania te należy zaprosić przedstawiciela rady okręgowej.

### Odczyt o spółdzielczości

Staraniem miejscowego Związku Pań Domu odbyło się w dniu 15 listopada r. b. zebranie członkiń tegoż Związku przy obecności około 50 osób. Na zebraniu tem ob. Wł. Śliwiński wygłosił odczyt na temat „Koszyk do zakupów, to potęga gospodarcza kobiety”. Po odczycie były demonstrowane próbki artykułów z marką „Społem”.

*Każdy spółdzielca jest ogniwem żywego łańcucha, który jednoczy wszystkie klasy, narody i ludy.*



## PORADY DLA GOSPODYŃ

### Co robić, żeby się ciasto udało

Nigdy ciasto kupne tak nie smakuje, jak domowe, nigdy nie jest takie trwałe, ani takie tanie. Aby jednak odpowiadało tym warunkom, *trzeba — żeby się udało*.

Cóż więc mamy robić, by się ciasto *zawsze* udawało?

Trzeba przy robocie pamiętać o następujących warunkach, bez których lepiej wypieku ciast nie ryzykować.

1. *Odpowiednie pomieszczenie*. Kuchnia czy izba czysta, widna i ciepła, ale nie za gorąca. W chłodnym pokoju drożdże nie działają jak należy, w zbyt gorącym, dusznym ciasto rośnie za szybko.

2. *Odpowiednie sprzęty*. Gdy piecemy dość dużo ciasta, np. z 4—6—10 kg mąki, to potrzebna jest 2 albo 3 garncowa dzieża (garniec=4 l.), gdy mąki jest mniej — to duża miska, w którejby można swobodnie ciasto wyrabiać; stołek mocny, przysunięty do stołu, aby dzieża się na nim przy wyrabianiu nie kręciła; garnek kamienny do ubijania jaj; do tego druciana trzepaczka albo czysta drewniana łyżka; rondelki do masła i mleka; duży papier i sito do przesiania mąki i cukru; małe, czyste kawałki papieru na wanilję i przyprawy; miseczka na białka; blachy albo formy wysmarowane masłem albo smalcem.

3. *Odpowiedni piec i opał*. Ciasto udaje się najlepiej w specjalnym *piekarniku*, bo w nim niema przeskoków w cieple, jak przy pieczeniu pod blachą, gdzie trzeba w czasie pieczenia opał dokładać i gorąco w różnych miejscach pieca jest różne. Gdy niema piekarnika, to w piecyku kuchennym pod blachą, a nawet w zwykłym piecu można upiec niewielką ilość ciasta, t. j. z 1—2 kg. mąki. Trzeba napalić w piecu drzewem sosnowym, dość grubymi kawałkami (szczapkami), które dadzą ciepło równomierne, a nie takie palące, jak węgiel kamienny. Piec należy wypróbować mąką, która wrzucona do pieca powinna się pomału rumienić na kolor jasno-brązowy. Tę samą próbę można zrobić papierem.

4. *Odpowiednie materiały*. Mąka powinna być sucha i wygrzana. Najlepiej wysypać ją na kilka dni przed pieczeniem na nieckę albo miskę i postawić, przykrywszy

plótnem, w ciepłym miejscu (nie na piecu, gdzie może być za gorąco). Codzień trzeba mąkę przemieszać. Mąkę należy przesiać przed samą robotą, aby usypana była jak najlżej i między jej cząstkami zmieszczało się jak najwięcej powietrza. Jajka powinny być czyste, świeże, dobrze ubite i nie za zimne. Masło świeże, stopione, ale nie zrumienione. Drożdże świeże, o winnym zapachu. Drożdże rozsypujące się, pociemniałe, obeschnięte, są niedobre. Cukier miałki, t. zw. puder, przesiać; dawniej ubijano go z jajami, obecnie przeważnie wlewa się ubite jaja do rozczynu, a cukier wsypuje się oddzielnie; pozwala to na użycie mniejszej ilości drożdży.

5. *Właściwa proporcja*. Zasadniczy stosunek mąki, drożdży i płynu przy gęstym cieście, jak bułki i strucle, jest następujący: na każdy kg mąki używa się 2 dkg drożdży i pół litra mleka albo wody, których część odlewa się w stanie letnim do rozpuszczenia drożdży; przy dodatku iaj liczymy 1 dkg drożdży na 5—6 jaj i tyleż drożdży na każde 10 dkg tłuszczu. Np. na 2 kg mąki, 1 l. mleka, 10 jaj i 20 dkg tłuszczu weźmiemy 8 dkg drożdży. Dodatek cukru nie wymaga powiększenia ilości drożdży, gdyż cukier pobudza ich działalność, więc ciasto z cukrem łatwiej rośnie, niż niesłodkie.

6. *Kolejność pracy*. Zachowanie pewnej kolejności pracy jest konieczne. Najlepsze wyniki daje następująca kolejność: rozpuścić drożdże w letnim płynie, postawić w cieple na 10 minut; tymczasem przesiać mąkę i zrobić w niej wgłębienie, wlać pomału mleko, a potem rozpuszczone drożdże lewą ręką, a prawą rozrabiać je łyżką z mąką na gęstość śmietany. Posypać rozczyn mąką, postawić w cieple, przykryć plótnem i papierem; zaraz odbijać jaja do garnka; gdy jest więcej niż 5 jaj na 1 kg mąki, należy nadmiar białek oddzielić, gdyż duża ilość białek wysusza ciasto; postawić masło do stopienia, a gdy się zagotuje i sklaruje, odstawić, aby trochę przestygło; jaja ubijać trzepaczką, aż zbieleją; odkręć rozczyn i jeśli urosł mniej więcej wdwojnásób i popękał, zabrać sie do przyczyniania. Najpierw wlewać potrochu ubite jaja, mieszając łyżką i wrabiając mąkę, wsypać płą-



ską łyżeczkę herbacianą soli na każde 2 kg mąki; oczyścić łyżkę, wsypać cukier i wyrabiać ciasto rękami. Palce winny być rozsunięte, aby jak najwięcej powietrza dostało się do ciasta; dłoń stopniowo roztwierać i zaciskać, wrabiając przyprawę od siebie i do siebie, a potem nakrzyż. Gdy cała mąka jest wrobiona, wlać letni tłuszcz i wrabiać go w ten sam sposób, przewracając przytem ciasto z wierzchu na spód i odwrotnie i ubijając je. Wkońcu wsypać zapachy i przyprawę, jak rodzenki, suszone czereśnie, banie (dynię), gruszki drobno pokrajane, wanilię, skórkę cytrynową albo pomarańczową.

Wyrabianie ciasta z 2 kg mąki trwa mniej więcej pół godziny, przy większej ilości — stosunkowo dłużej, np. 4 kg — trzy kwadransy, 5—6 kg — godzinę, a przy większej ilości przypraw — dłużej. Ciasto jest wtedy wyrobione, gdy odstaje od miski i od ręki. Gęstość jego zależy od tego, czy pieczemy bułki, strucle, placki czy baby. Każdy z tych gatunków wymaga coraz rzadszego ciasta w tej kolejności, w jakiej są wymienione.

Wyrobione ciasto kładzie się na blachy albo do form, licząc na to, że *drugie tyle*, a nawet *trochę więcej* powinno wyrosnąć. Przykryte papierem stawia się je w ciepłym miejscu. Gdy ciasto podrośnie o  $\frac{1}{4}$ , zaczyna się palenie w piecu. Gdy wyrośnie mniej więcej o połowę, ale nie do pełna form, smaruje się powierzchnię ciasta jajkiem rozbitym z wodą, albo wodą z cukrem i wstawia się do pieca. Długość przebywania ciasta w piecu zależna jest od ilości przypraw i od grubości ciasta. Mniej więcej liczy się pieczenie 2 kilogramowego placka na 30—40 minut; próbę upieczenia robi się, przekłuwając ciasto cienko ostruganiem drewnianym, które powinno wyjść z ciasta suche.

W 5 minut po wyjęciu ciasta z pieca wyjmuje się je z form na deskę, przykrytą papierem albo na półmiskę.

Szczegółowe proporcje dla różnych ciast znaleźć można w każdej książce kucharskiej, tutaj chodziło nam tylko o wskazanie zasad pieczenia, na które mniej doświadczone gospodynie zwykle nie zwracają dostatecznej uwagi. *Marja Karczewska.*

## Różne wiadomości

Dwieście dwadzieścia dwie czechosłowackich spółdzielni, należących do Związku, posiada 400.750 członków, 2.452 sklepów, zatrudnia 6.073 pracowników i ma 98.723.000 koron funduszy własnych.

Według obliczeń Międzynarodowego Biura Rolniczego w Rzymie światowe zbiory zbóż wynoszą w r. b.: pszenicy 59.650 tysięcy ton, żyta — 14.790 tys. ton, jęczmienia — 20.680 tys. ton i owsa — 27.680 tys. ton. Różnica w stosunku do roku ubiegłego wynosi: pszenicy 11 procent mniej, jęczmienia 16 proc. mniej i owsa 24 proc. mniej.

Przeprowadzone niedawno badania wykazały, że ceny 18 artykułów pierwszej potrzeby sprzedawanych w całej Danii przez spółdzielnie spożywców i kupców prywatnych podniosły się w ciągu trzech miesięcy roku b. w handlu prywatnym o 2,3 procent, a w spółdzielniach tylko o 1%.

W polityce zagranicznej zachodzą duże zmiany. Liga Narodów jakby zatracła swoje znaczenie. Jak wiadomo, Niemcy wystąpiły z Ligi. Włochy prawdopodobnie ustąpią również. Istnieje projekt, żeby wielkie cztery mocarstwa zaczęły rokowania i obrady osobno. Polska ubiegając ten fakt zgodziła się rozpocząć rokowania z Niemcami również oddzielnie. Wywołało to w stosunkach politycznych na świecie ogromne zainteresowanie. Jest to istotnie mocne posunięcie ze strony naszego rządu na szachownicy wypadków zagranicznych.

Niespodziewanie nowe wybory do parlamentu w Hiszpanji przyniosły walne zwycięstwo ugrupowaniu faszystowsko-monarchicznemu.

Ameryka uznała prawnie Związek republik sowieckich i Moskwa oraz Waszyngton wymieniają między sobą ambasadorów.

Coraz więcej mówią o wojnie na Dalekim Wschodzie między Japonją i Rosją, a może — Ameryką.

Nowa ustawa o uposażeniu pracowników państwowych wejdzie w życie dnia 1 lutego 1934 r. Zamiast dotychczasowych 16 grup uposażeń nowa ustawa obejmuje 12. W pierwszej grupie pensja miesięczna wynosić będzie 3000 zł., a w ostatniej dwunastej — 100 zł. Emerytury będą wypłacane w stu procentach.

W listopadzie ustanowiona została tak zwana Polska Akademia Literatury jako najwyższa reprezentacja świata literackiego w Polsce. Akademia będzie opinowała w najważniejszych przejawach kultury polskiej, w szczególności w sprawach dotyczących języka i literatury polskiej. Pierwszym prezesem Akademii został mianowany znakomity pisarz Wacław Sieroszewski.

Podróż samolotem na cywilnych liniach podróźniczych w Polsce jest zupełnie bezpieczna. W tych dniach dwunasty z kolei pilot polski „Lotu” p. Feliks Pecke ukończył 500.000 kilometrów wylatanych w służbie komunikacyjnej.



## Ech, gdyby buty ludzki język miały!

Było to, co prawda, dość dawno, kiedy jeszcze nie było u nas pasty „Społem!”. Nie miałem wówczas przywiązania do pasty jednej firmy, a kupowałem ot tak sobie, na chybił-trafił: dziś pastę z jakims osłem na pudełku, jutro z kozłem, czarnym kotem, czy żabą i t. d.

Mówi mi żona:

— Patrzaj, Jasiu, co z twojemi butami się stało: im więcej pastą smarujesz, tem gorsze się robią, — stwardniały jak kostka, a nawet i pękać poczęły.

Nietylko żona, ale i dzieci zaczęły narzekać, że pasta im buciczki psuje. Przyjrzyłem się bliżej i rzeczywiście, widzę, ile to szkody przynosi licha pasta, ile to pieniędzy jak w błoto wyrzuconych. Począłem rady szukać u ludzi:

— Co robić, jaki tani i nieszkodliwy środek wynaleźć na smarowanie obuwia?

— Nie wolno używać pasty różnych gatunków i firm, należy jedną wypróbować i stale używać, — radzili mi ludzie.

Nie pomogły jednak ich rady: jeden gatunek był gorszy, drugi lepszy, a ogółem wszystkie były złe. Wiadomo przecież, że prywatny fabrykant dba tylko o własną kieszeń, — napakuje do pudełka różnej bezwartościowej mieszaniny, napisze na etykietce: „Najprzedniejsza pasta 1-go gatunku”, a ludziska kupują za dobry towar, płacą drogie pieniądze, nabijają grubo kieszenie niesumiennemu fabrykantowi, a sobie — ostatnie buty na nogach niszczą...

Aż trafiłem kiedyś na pastę do obuwia „Społem!”. Przyniosłem do domu pudełeczko tej pasty. Żona i dzieci wyrywały je z rąk jedno drugiemu i po kilka razy czytały: „Społem!”, „Społem!”.

Z początku jakoś nie umieliśmy się z nią widać obchodzić. Również nie dawała dobrego połysku.

Aż kiedyś przeczytałem radę, żeby dać paście na obuwiu nieco wyschnąć. Pasta

„Społem” bowiem zawiera prawdziwą terpentynę, a ta się nie ulatnia, jak naprzykład benzyna, i musi lekko wyschnąć. Posłuchałem rady. Wysuszyłem buty; wyglądały jak cacko. Mały mój Piotruś długo przeglądał się w nich, jak w lustrze. Szedłem wtedy po ulicy wesoły i zadowolony, stare nagniotki mnie nie bolały, jak przedtem, buty były miękkie i wygodne.

Ech, gdyby tak wszystkie buty, buciki, kamasze i pantofle ludzki język miały, niewątpliwieby na cały świat wołały:

— Nie chcemy żadnej innej pasty, tylko pastę „Społem!” — bo jest najlepsza w Polsce!...

*Bor-Mor.*

## święta

**ubierajcie choinki  
wyrobami produkcji  
spółdzielczej  
S P O Ł E M**

**świeczki choinkowe  
cukierki choinkowe**

**p o l e c a j a**

**ZAKŁADY WYTWÓRCZE ZWIĄZKU  
SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW RZ, P.**

*Spółdzielnia jest siewcą, który rzuca dobre ziarno, a owoce może zbierać cała ludzkość.*

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI

CENA 6 GR.

Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

S. A. Z. G. „Drukarnia Polska”, Warszawa, Szpitalna 12.